



VOL. 41, NO. 2

THE TATRA EAGLE

SUMMER - LATO, 1988

Zbigniew Świech

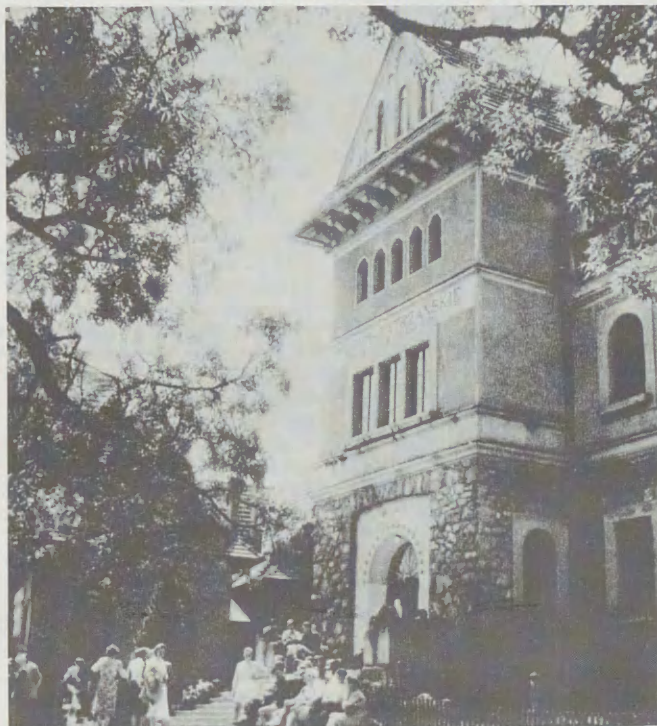
Przed stu laty

NARODZINY MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

Muzeum Tatrzańskie - od wiosny 1988 po jesień 1989 roku - świętować będzie swój Jubileusz 100-lecia. Nie o samo świętowanie rzecz idzie. Wielce zasłużona Tatrom i Podhalu placówka, a jak kiedyś marzono - niedoszły Instytut Karpacki, ma okazję do spojrzenia wstecz, na własny dorobek, w sposób twórczy. Czasu w roku jubileuszowym dużo do uprawy tematów szczegółowych wokół złożonej problematyki Muzeum Tatrzańskiego. Na początku więc - pora na przypomnienie okoliczności, w jakich się narodziło.

Kolekcja przyrodnicza Homolaców w kuźnickim dworze

Myslistwo, czyli górska polowacka była dla mieszkańców Podhala życiową namietnością. Najbardziej znanymi polowcami w ubiegłym stuleciu byli Tatar Mysliwiec z Kościeliska, Jan Krzeptowski - Sabala z Krzeptówek a z Zakopanego: Maciej Sieczka, Jędrzej Wala, Szymon Tatar Starszy. Zdobyte w górach mięso wspomagano biedniacką kuchnię górskich rodzin, trafiało na stoły dworskie bądź do rąk karcmarzy. Myśliwskie trofea, prawem tradycji, przyozdabiały szlacheckie dwory. Zapewne tak było w przypadkach dworów w Szaflarach, Ludźmierzu, Nowym Targu, Łopusznej i Grywałdzie, a już napewno w Czorszynie i na zamku niedzielskim. Na podtatrzu, u wrót wiodących w głąb Tatr - w kuźnickim dworze właścicieli dóbr zakopiańskich - Homolaców, w połowie XIX w. istniał zbiór wypchanych zwierząt. W tym przypadku więc chodziło o



Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

coś więcej, aniżeli tylko o myśliwskie ozdoby-trofea. Edward Homolac wraz z synami zaczął przy końcu lat pięćdziesiątych kompletować kolekcję ornitologiczną ptaków tatrzańskich. Być może miał to być "gabinet naturalny" jedynie dla zaspokajania własnych upodobań i gości dworu. Pod wpływem przyrodników, badaczy fauny tatrzańskiej, rozbudziły się u Homolaców szersze zainteresowania; zrodził się pomysł utworzenia dużego zbioru ornitofauny na użytek publiczny. Kolekcja z czasem miała przejść na własność którejś z placówek naukowych,

ale mogła też - pozostając na miejscu - stać się załącznikiem zakopiańskiego muzeum przyrodniczego. Z tych planów nic nie wyszło, po wielkim zbiorze wszelki ślad zaginął. Ale wielka idea Homolaców zakiełkowała i została podjęta oraz kontynuowana przez Antoniego Kocyan, który w 1857, mając 21 lat, został przyjęty do majątku Homolaców w Kuźnicach, w charakterze magazyniera i dozorca robót przy hutach. Ten rówieśnik synów właściciela niezwykle interesował się przyrodą, uczestniczył w polowaniach tatrzańskich; to jego ręce okazały się złote w

preparowaniu ptaków i innych zwierząt. Wkrótce Kocyan preparatorskiemu zajęciu oddał się z wielką namietnością niemal bez reszty, współuczestnicząc w ożywionej od lat sześćdziesiątych działalności badaczy fauny tatrzańskiej. Nie można wykluczyć, że kolekcję kuźnicką Homolacowie - po wyczerpaniu się rudy żelaza w Tatrach i sprzedaży hut kuźnickich wraz z całym "państwem zakopiańskim", wyprowadzwszy się do podkrakowskich Balic - przekazali swemu preparatorowi. Antoni Kocyan od 1864 roku był już leśniczym w lasach Doliny Kościeliskiej. Tam Kocyan powiększał swój zbiór, przygotowując zdobycze.

Towarzystwo Tatrzańskie i jego muzeum

Kiedy w 1873 r. powstało Towarzystwo Tatrzańskie, pierwszy punkt jego statutu głosił, iż celem TT jest "Umiejętne badanie Karpat, a w szczególności Tatr i Pienin oraz rozpowszechnianie o nich wiadomości". Oprócz inspirowania badaczy, zakładania stacji meteorologicznych, wydawania przewodników i map oraz literatury tatrzańskiej, założenia księgozbioru - przystąpiono do gromadzenia przedmiotów służących do wszechstronnego poznawania przyrody górskiej. Było to wręcz awizowanie powstania wcześniej czy później placówki o charakterze muzealnym.

Tym, który rzucił hasło utworzenia pierwszego Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem był znakomity

(ciąg dalszy na str. 3)



THE TATRA EAGLE

Issued quarterly by the Polish
Tatra Mountaineers Alliance,
Inc. Circle XI of Passaic, N.J.

Co-Editors:

Jane Gromada Kedron
Dr. T.V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Editorial Board Chairman:

Jan W. Gromada

Address all correspondence
to: Jan W. Gromada 264 Palsa
Ave., Elmwood Park, N.J.
07407.

Subscription rate:

\$5.00 in the U.S.A.

\$7.00 outside of the U.S.A.



HONOROWY PATRONAT

Zarząd Główny Zw. Podhalań
Chicago, IL

Prof. Stasia Boblak Callan
Penfield, N.Y.

Leopold Bobak, M.D.
Uniontown, PA

Dr. & Mrs. Jan & Alicja Harbut
Southington, CT

Mrs. Kazimiera Dąbrowska
(Hon. Wiceprezesa ZPPA)
Chicago, IL

Mr. Edward Fiolek
Chicago, IL

Mr. & Mrs. A. Kasper
Hackettstown, N.J.

Mr. & Mrs. Jan Ciupak
Houston, TX

Mrs. Eleonora Szcurek
Rimbey, Alberta, Canada

Mr. Andrzej Czyszczon
Chicago, IL

Mr. Józef F. Króziel
(Prezes Zw. Podhalań)
Chicago, IL

Mr. & Mrs. F. Topór
Sunnyvale, CA

Mr. John S. Gacek
Utica, N.Y.

Mr. & Mrs. Leopold Michniak
Cathedral City, CA

Koło Związku Podhalań
Czarny Dunajec

Chicago, IL

Koło Zw. Podh. nr. 41

Wróblówka, Chicago, IL

Koło Związku Podhalań
Witów

Chicago, IL

Miss Stephanie Bachleda
Pittsburgh, PA

Mr. & Mrs. M. Koenig
(Prezes Kola Witów)

Chicago, IL

Koło Zw. Podhalań Szaflary
im. Augustyna Suskiego

Chicago, IL

Koło Białka Tatrzańska nr. 42
Chicago, IL

Dr. Tadeusz Sendzimir
Waterbury, CT

PATRONAT

Ks. Stanisław Tylka
Leeds, England

Mr. Andrzej Wróbel
(Honorowy Prezes)

Chicago, IL

Mr. & Mrs. Stanisław Janik
(Honorowy Prezes)

Orland Park, IL

Mr. & Mrs. Józef Gil
(Honorowy Prezes)

Chicago, IL

Mr. S. Dzierżęga
(Wiceprezes Zw. Podh.)

Chicago, IL

Dr. & Mrs. Adam Lis

Portland, OR

Mr. & Mrs. Stefan Markowski
Clifton, N.J.

Mr. & Mrs. Leon Jałowy
Hickory, N.C.

Mr. & Mrs. Jan Kantor

(Prezes Koło Czarny Dunajec)
Arlington Hts., IL

Mrs. Stefania Guziak
Chicago, IL

Mrs. Bronisława Borzęcka
Chicago, IL

Mr. Wincenty Gawron
Chicago, IL

Mr. & Mrs. Jan Chlebek
Chicago, IL

Mr. & Mrs. Władysław Tokarz
Chicago, IL

Koło nr. 8 Zw. Podhalań

im. gen. A. Galicy

Chicago, IL

Koło Zw. Podhalań Gronków
im. J. Nowaka

Chicago, IL

Mr. Stanisław Szymusiak
Chicago, IL

Mr. & Mrs. J. Butera
Norridge, IL

Mr. & Mrs. Eugeniusz Ziezio
Utica, N.Y.

Mr. Joachim Bryja
(Bibliotekarz Zw. Podh.)

Chicago, IL

Mr. Ferdynand Błażonczyk
Chicago, IL

Mr. & Mrs. Franciszek Bobak
Chicago, IL

Mr. & Mrs. R.H. Ziolkowski
Chicago, IL

Mrs. Aurelia Szlosowska
Brooklyn, N.Y.

Mrs. Agnieszka Wójcik
Garfield, N.J.

Mr. & Mrs. Frank Pogoda
Clifton, N.J.

Mr. & Mrs. Jan M. Miętus
Chicago, IL

Mr. & Mrs. Józef Zaborski
Chicago, IL

Mr. & Mrs. Jan M. Komperda

Addison, IL

Mr. & Mrs. Sebastian Gacek
Utica, N.Y.

Mrs. Rozalia Szura
Wallington, N.J.

Mr. Jerzy Mikulec
Detroit, MI

Mrs. Ludwina Krupa
Chicago, IL

Mrs. Zofia Bielska
Arlington Hts., IL

Mr. & Mrs. Jan Masny
Passaic, N.J.

Władysław Furtak
Shelton, CT

Edward Łojas

Wallington, N.J.

Koło Zw. Podhalań Ciche
Chicago, IL



DR. T.V. GROMADA

ENVIRONMENTAL PROBLEMS IN PODHALE

Poland, the land of our ancestors, is seriously endangered by pollution. The problem is so serious, that if something drastic is not done soon the people of Poland will be faced with an enormous catastrophe. Several months ago, a New York Times columnist wrote that only 1 per cent of Poland's water is clean enough to drink, and almost half the water is so polluted that it is unfit for any use. The Polish Academy of Sciences reported that if present trends continue water shortages will become so bad that "in five years there will be no more water". Human mortality rate has increased in Poland and environment related illnesses such as cancers and skin and heart diseases are soaring.

Even Podhale, the once pristine Tatra Mountain region of Poland is being threatened by serious pollution. Two years ago this writer was shocked to see raw garbage piled up on the banks of the Czarny Dunajec river, in the village of Chochołów. A similar scene was noticed on the road leading to the mountain village of Żąb. Obviously the Polish highlanders in Podhale have not solved the problem of garbage

disposal. Neither have they constructed adequate sewage system to handle the many houses that are being built in Zakopane and surrounding areas to accommodate the large numbers of tourists who continue to visit the region not only from Poland but from all over the world.

But the pollution which is hurting Podhale the most, is caused by the use of soft brown coal with a high sulphur content for energy and heat. In the summer Polish American tourists do not experience this type of pollution very much. But they would be shocked if they came to Zakopane in the late fall or winter. This writer happened to be in Podhale in October of 1968 and for the first time, he saw what the use of brown coal for heat does to this mountain resort. The smog is so bad at times, that the city is hardly liveable.

Recently, we have been informed that a solution has been proposed that would go a long way to alleviate the pollution problem in Podhale and particularly in Zakopane. Polish engineers, Julian Sokołowski from Polish Academy of Sciences in Warsaw and Wojciech

Górecki, Andrzej Mysko, Wojciech Strzetelski from the Akademia Górniczo-Hutnicza in Kraków published articles in scientific journals which pointed out the feasibility of harnessing the extensive geothermic energy available in the Podhale region. The use of this geothermic energy would lessen the dependency on coal, coke and wood, the sources of energy that have so terribly polluted the air in Podhale.

The Związek Podhalań in Poland under the leadership of its new president Franciszek Bachleda Księdziorz, has given "the geothermic project" its enthusiastic support and is cooperating very closely with the Polish engineers. The Związek Podhalań has recognized the seriousness of the pollution problem and dangers it presents to Podhale, so it is intent to do whatever is necessary to protect the region from the impending disaster. No one is closer to the land and loves it more than the gorale, the indigeneous population.

But this project will need the help and support from Polish-Americans especially those of góral ancestry. Naturally,

(continued on pg. 6)

NARODZINY MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

(ciąg dalszy)

badacz fauny tatrzańskiej, prof. Maksymilian Nowicki. Stało się to w 1874 roku. Osiem lat wcześniej, oglądając kolekcję wypchanych ptaków i trofeów myśliwskich w kuźniczym dworze Homolaców wyrażał nadzieję, iż przekształci się ona w przyrodnicze Muzeum Tatr. Pierwsze Muzeum Tatrzańskie - o czym mało kto słyszał - powstało pod Tatrami w 1785. Znalazły się tam zbiory minerałów tatrzańskich, ofiarowany przez Eichborna, 300 okazów flory tatrzańskiej, wypchana kozica oraz świstak. Muzeum to znalazło pomieszczenie prawdopodobnie w Kuźnicach, gdyż Ludwik Eichborn odkupił "dobrą zakopiańską" od Homolaców. Przy jego organizacji współdziałał prof. Nowicki, a prowadził go lekarz, dr Ludwik Ganczarski. Muzeum to istniało tak długo, jak on długo prowadził swój zakład hydroterapeutyczny z kąpielami żużłowymi i żelazistymi. Najprawdopodobniej - gdyż kroniki tego nie uściślają - owo muzeum, oddalone od centrum i rzadko nawiedzane - przestało istnieć w 4 lata po swym założeniu, w chwili wyjazdu Ganczarskiego do Serbii. Towarzystwo Tatrzańskie od idei muzealnej odstępować nie zamierzało. W 1884 ówczesny prezes TT hr Mieczysław Rey zainicjował tworzenie nowego muzeum i wyasygnował z własnej kieszeni 200 zł. reńskich. W następnym roku Rey opracował koncepcję placówki muzealnej, a jego zastępca prof. Alojzy Alth podarował kolekcję minerałów. Przez następne półtora roku sprawy zaniechano. Dopiero 20 września 1886 znajdujemy wzmiankę, iż "na wniosek dr. Wierzejskiego uchwalono zakupić u p. Wolgnera z Łobzowa płaskorzeźbę Tatr za 100 złr. do Muzeum tatrzańskiego w Zakopanem. Jest też informacja o zakupie wypchanego świstaka od Antoniego Kocyana. Minął kolejny rok, muzeum nadal nie było. Na wniosku Mieczysława Pawlikowskiego, aby na cele mającego powstać muzeum przeznaczyć część funduszy, rezerwowanych na badania naukowe, jeśli dar prezesa Reya nie wystarczyłby na pokrycie kosztów - kończą się wszelkie dalsze zabiegi Towarzystwa Tatrzańskiego nad zorganizowaniem własnego muzeum zakopiańskiego. Czym wyłumaczyć fakt odstąpienia przez

TT od swego statutowego celu? Latem 1888 działacze tej turystycznej korporacji zostali nagle zaskoczeni faktem, że jakaś inna grupa ludzi dobrej woli, spoza ich kręgu, nie mogąc doczekać się powołania muzeum pod Giewontem przez Galicjan, takie muzeum założyła!

Bez wiedzy, zgody i poparcia Towarzystwa Tatrzańskiego...

W Zakopanem powstało więc Muzeum Tatrzańskie bez wiedzy, zgody i poparcia Towarzystwa Tatrzańskiego. Piszac ten artykuł korzystam za zgodą autora z maszynopisu obszernej książki Stefana Maciejewskiego pt. "W kręgu Muzeum Tatrzańskiego", która ma szanse ukazać się najwcześniej za rok. Piszę Maciejewski, iż szok spowodowany owym wydarzeniem musiał być tegi, skoro Towarzystwo w swoich wydawnictwach nie zdobyło się nawet na kurtuazyjną wzmiankę o powstaniu placówki, o której działacze tej organizacji przez lat czternaście dyskutowali, planowali i mieli statutowy obowiązek plany te urzeczywistnić. Nie podpisany autor na łamach "Kurierza Lwowskiego" ten fakt skwitował złośliwie: "Wszak to wstyd i hańba, żeby czekać, aż ludzie poza Wydziałem stojący wezmą się do wykonania tego, co było świętym obowiązkiem samego Wydziału. Żaden szanujący siebie i mający poczucie godności własnej Wydział nie byłby do czegoś podobnego doprowadził, a doprowadzwszy, starałby się złe naprawić i zacne usiłowania założycieli poprzeć..."

Stefan Maciejewski, posługując się argumentami długoletniego w latach późniejszych dyrektora Muzeum Tatrzańskiego Juliusza Zborowskiego, komentuje te okoliczności ogólniejszym kryzysem TT, tej organizacji, która do początku lat osiemdziesiątych sprawnie i efektywnie pracowała. Było to niepowodzenie Towarzystwa w ważnej, ale przecież nie najważniejszej sprawie. Co dawało się siłami społecznymi udźwignąć w pionierskich czasach odkrywania Zakopanego i turystycznego zagospodarowywania Tatr, przestało

być możliwe po 1885 roku, gdy nastąpił gwałtowny i żywiołowy rozwój letniska, uzdrowiska i bazy turystycznej pod Giewontem. Człowiekiem, który pierwszy dostrzegł, że Towarzystwo wzięło na siebie zbyt dużo ciężarów do udźwignięcia, był dr Tytus Chałubiński. Uznał on arcysłusznie, iż trzeba oddzielić problemy turystyczne i zagospodarowania gór (co winno pozostać w gestii TT) od spraw leczenia, którym powinna zająć się odrębna administracja. Stawny doktor wystarał się u władz galicyjskich o przyznanie

Zakopanemu statusu uzdrowiska. Stacja Klimatyczna powstała właśnie w 1885 roku. Na tym tle jednak powstawały niesnaski członków TT wobec Chałubińskiego.

Tymi samymi motywami kierując się, tj. odciążeniem Towarzystwa Tatrzańskiego od organizowania muzeum, grono uczniów i przyjaciół Tytusa Chałubińskiego, jakże zniecierpliwione niemocą w realizowaniu idei muzealnej - przejęło rzecz w swoje ręce i zamiar w krótkim czasie urzeczywistniło. Właśnie w ciągu roku 1888 i następnego.

(DOKONCZENIE NASTĄPI)



Prof. Stanisława Boblak Callan, instruktorka angielskiego w Monroe (N.Y.) Community College (pierwsza z prawej) w sierpniu 1987 r. obecna była na weselu młodszego brata, Bogdana z Cichego. Wesele odbyło się we Witowie w domu Młodej w tradycyjnej formie obrzędowej.



Córeczka prof. S. Callan, Ania, tańczy na weselu z kuzynkami.

"SYĆKIEGO PO KRAPCE..."

W marcu br. miałam możliwość zetknięcia się ze środowiskami podhalańskimi tak w Toronto, w Kanadzie jak i w Chicago chociaż nie było to w rzeczywistości celem mojej podróży.

W Toronto zapoznałam się z p. Hanną Lejową, obecną prezeską Zw. Podhalań w Kanadzie i z jej mężem, Józefem, którzy opowiedzieli mi o żywej i dość wszechstronnej działalności Podhalań w Kanadzie.

Cieszę się bardzo, że p. Lejowa jest nastawiona na współpracę ze wszystkimi środowiskami podhalańskimi w Północnej Ameryce.

Ze wstydem muszę się przyznać, że "nowy" Dom Podhalań na Archer Avenue w Chicago odwiedziłam po raz pierwszy dopiero podczas tego ostatniego pobytu w Chicago. Po zwiedzeniu tego pięknego stylowego domu góralskiego, przypomniały mi się słowa śp. dr Juliana Dobrowolskiego napisane w "Tatrzańskim Orle" w 1985 r.: "Dom Podhalań w Chicago to zbiorowy pomnik amerykańskiego Podhala". Słowa całkowicie słuszne!

Chociaż tylko parę godzin spędziłam w Domu Podhalań - bez uprzedzenia kogokolwiek i to w sobotę przed Palmową Niedzielą, kiedy żadnych imprez górskich się nie organizuje, był to udany pobyt. Miałam okazję zjeść wspólny obiad w "Biołej Izbie", i nie tylko zapoznać członków Zarządu Głównego i energicznego Gospodarza Tadeusza Cieślę, ale również uczestniczyć w zebraniach Zarządu Głównego jak i Koła nr. 42 Białka Tatrzańska, którego Prezesem jest Józef Bafia.

Moim zdaniem Zarząd Główny Zw. Podh. pod przewodnictwem Prezesa Józefa F. Króźel wkłada wiele wysiłku ażeby Związek Podhalań się rozwijał, ale potrzebuje współpracy i zrozumienia wszystkich członków.

Wybieram się znowu za kilka miesięcy do Domu Podhalań, ale tym razem chciałabym brać udział w czysto góralskiej imprezie...

JGK



Sanktuarium w Ludźmierzu z odnowioną studzienką.

POMOC DLA SZPITALA MIEJSKIEGO W ZAKOPANEM

W niedzielę 29 maja odbył się w Domu Podhalań w Chicago uroczysty Bankiet urządzony przez Koło nr. 34 Zakopane wraz z Komitetem Funduszu na pomoc medyczną dla Szpitala

Miejskiego w Zakopanem. Organizatorom, z Prezesem Andrzejem Bobakiem na czele, należy się wielkie uznanie za wspaniałą działalność charytatywną.

MODŁĄCE SIĘ PODHALE

Niedziela, 17 kwietnia, wyglądała w parafii św. Jana Bożego jak żywiota, barwna manifestacja. Plac przed kościołem i przyległe ulice zakwitły kolorami strojów podhalańskich, czarnych kapeluszy z muszelkami, białych cuch, koszul i portek z parzenicami, szerokich "opasków", kobiecych, wzorzystych gorsetów, spodnic, chustek, korali i fruwających na wietrze wstążek.

Wiatr rozwiął i związał sztandary - kapela grająca góralskie "nuty" budziła w sercach echo rodzinnego kraju, a religijna pieśń na wierzchową melodię niosła się z lewej strony wielkiego kościoła na prawą i w górę. Tak śpiewają na Podhalu.

Gdyby w parku przed kościołem ustawić malowaną panoramę Tatr - złudzenie Podhala byłoby pełne. Setki mężczyzn, kobiet i dzieci, dużo dzieci ze szkółki (z kierownictwem), maluchy "uzdajane" po góralsku, jak trza i młodzież wierna tradycji ojców, Podhalanie dopisali nadspodziewanie. Zarząd stawiał się w komplecie. Góralami byli ministranci i lektorzy czytający Słowo Boże, a księża w młodości pasterzowali pod Tatrami, polski był kościół.

Przyniesli figurę Matki Boskiej Ludźmierskiej, "Gaździny Podhalańskiej", uroczyste koronowanej 25 lat temu. Przyszła tu za Swoim ludem i

czuła się u Siebie, jak na Podhalu. W długiej procesji nieśli na Ofiarowanie dary liturgiczne: hostię, wino i wodę, i inne: owoce, kwiaty, chleb wielki jak koło, kukielkę o czterech licach, portret Ojca Św.

Nie była to manifestacja, ani parada, ale nabożeństwo, wspólna Msza św. podhalańska, modlitwy, pieśni, Słowo Boże, długie kolejkę do Stołu Pańskiego.

Górale modlili się nie tylko słowami, ale i przywdzianiem tradycyjnych strojów, pochylem sztandarów przed ołtarzem, kapelą ludową, melodią wierzchową, pochodem, mozaiką darów i ustami dziatwy.

Taka jest jednak potęga strojów, sztandarów, procesji, muzyki i pieśni, że i nabożeństwo zamienia się na paradę, manifestację wspólnoty, folkloru, patriotyzmu i wiary.

Dodać należy, że nie była to jedyna podhalańska niedziela u św. Jana Bożego; tydzień wcześniej modliło się tu Koło Chochółów, a w maju Koło Witów. Parafia świętojańska dziękuje Podhalanom. Ożywiała oni stary, pigłny kościół i podtrzymują go materialnie. Wspólna modlitwa łączy i scala, nie tylko rodziny, ale i organizacje.

KS. TADEUSZ WINCENCIAK
Honorowy kapelan.

PIELGRZYMKA ZW. PODHALAŃ

Janina Duda, wiceprezeska Zw. Podhalań i organizatorka Pielgrzymki Zw. Podhalań do Polski na 25-lecie Koronacji Matki Boskiej Ludźmierskiej w hołdzie "Królowej Podhala" oznajmia, że blisko 100 osób wybiera się na tę uroczystość. Związek Podhalań w Polsce z Prezesem Franciszkiem Bachledą Księdzulem na

czele zorganizował dla uczestników oprócz głównej uroczystości w sanktuarium Królowej Podhalań w Ludźmierzu szereg spotkań i wycieczek. Przewidziane są również spotkania z ks. Kardynałem Józefem Glempem i Ks. Kardynałem Franciszkiem Macharskim.

ZEBRANIE KOŁA NR.38 LUDŹMIERZ

Dn. 17 kwietnia br. w Domu Podhalań odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła nr. 38. Ludźmierz, pod patronatem M.B. Ludźmierskiej. Do nowego zarządu weszli: ks. Tadeusz Juchas - kapelan, Bronisława Borzęcka - prezes, Stanisław Radecki - wiceprezes, Kazimiera Czaja - wiceprezeska, Anna Smoter - sekr. prot., Anna Gąsienica Mracielnik - sekr. fin., Janina

Leja - kasjer, Bronisława Borzęcka - dyrektor, Andrzej Borzęcki-Biały - chorąży, Marek Borzęcki - chorąży. Wybory przeprowadził i przysięgę odebrał Stanisław Dzierżęga, wiceprezes Zarządu Głównego.

Warto podkreślić, że Koło Ludźmierz, chociaż zaliczane jest do młodych Kół, prowadzi szeroką akcję pomocy nie tylko dla rodzinnej parafii w

Zebrała i opracowała
GÓRALKA
Z NEW JERSEY (JGK)

Ludźmierzu, ale także na fundusz przygotowania "Podhalanki" w Polsce i "Orla Tatrzańskiego", dla Straży Pożarnej w Ludźmierzu (zakup instrumentów orkiestrowych), na uformowanie pomnika dla zamordowanych rodaków z Ludźmierza, członków AK, którzy zostali zamordowani przez gestapo podczas okupacji na rozbudowanie sali w remizie strażackiej w Ludźmierzu, na zakup sprzętu medycznego do szpitala w Żakopanem.

Koło Ludźmierz również bierze czynny udział w każdej imprezie religijnej, jak i kulturalnej. Wszędzie widnieje piękny sztandar z Patronką M.B. Ludźmierską.

Nowemu Zarządowi życzymy powodzenia w dalszej pracy.

BIBLIOTEKA ZW. PODHALAN

Joachim Bryja, bibliotekarz, oznajmia że Biblioteka Związku Podhalan która się mieści w Domu Podhalan w Chicago będzie czynna przez cały okres letni w każdą niedzielę od godziny 2 do 4 popołudniu i prosi również o donacje książek. Miło jest nam podać, że Biblioteka liczy ponad 200 czytelników. Brawo!



ZDJĘCIA: 1. Na lotnisku O'Hare podczas powitania J. Em. Ks. Kard. H. Gulbanowicza. 23 kwiecień br. 2. Delegacja Z.P. z prezesem Józefem F. Króźlem na czele podczas składania wieńca pod pomnikiem gen. T. Kościuszki w Chicago. 3 maj br. 3. Redaktorowie "Orla" Janina i Henryk Kedroniowie i Hanna Leja, Prezes Zw. Podhalan w Kanadzie. Toronto, 23 marzec br. 4. Uczestnicy Mszy św. podhalańskiej w kościele św. Jana Bożego w Chicago. 17 kwiecień br. 5. Pierwszy z lewej: Prezes Koła nr. 46 Stare Bystre i Gospodarz Domu Podhalan Tadeusz Cieśla z żoną, Józef Lukanus, skarbnik, Komisja rewizyjna, Irena Cieśla, Józef Juchas, skarbnik, Stanisław Obrochta, wiceprezes, Ks. Tadeusz Juchas, Proboszcz parafji w Ludźmierzu, Stanisław Cieśla i Michał Cieśla. 6. Janina i Henryk Kedroniowie, Józef F. Krozal, Prezes Zw. Podh. w Ameryce i Bronisława Borzęcka, skarbnik Zw. Podh.

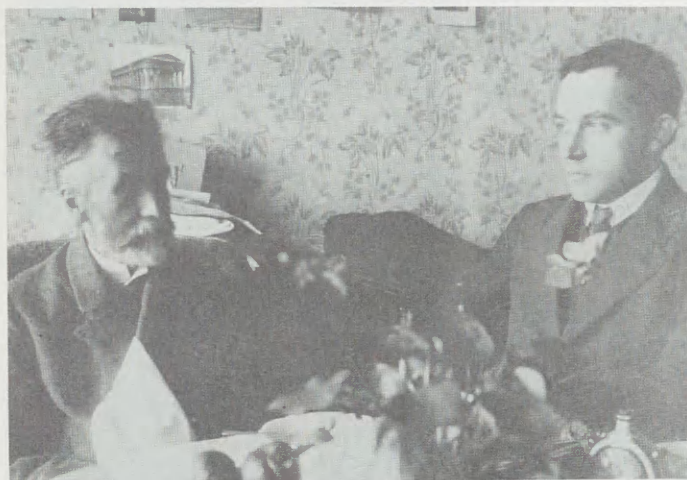


WITKACY POWRÓCIŁ DO KRAJU

Dn. 14 kwietnia br. pochowano prochy Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem na Starym Cmentarzu, w grobie jego matki, przewiezionych tu z Polesia (znajdującego się dziś w Zw. Radzieckim) po 49 latach od jego samobójczej śmierci we wsi Jezioro na wieść o wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski.

Wspaniałą homilię wygłosił ks. Józef Tischner, kapelan Zw. Podhalań, który też odprawił egzekwie żałobne na cmentarzu. Niestety, mogło jej posłuchać b. mało ludzi. Nie było nagłośnienia na zewnątrz, a do wnętrza wpuszczono zaledwie garstkę świadków tego pogrzebu.

Tekst tej homilii publikujemy poniżej:



Stanisław Witkiewicz w liście do syna, Witkacego:

"Przedewszystkiem być absolutnie dobrym człowiekiem, a potem cokolwiek dobrego robić - malować cudowne obrazy, czy rozwoić bułki po Zakopanem albo gnój oskidywać, byleby mieć wzniosłą duszę - to wszystko, co stanowi mądrość życia..."

KS. JÓZEF TISCHNER

NAD TRUMNĄ WITKACEGO

Drodzy Bracia, drogie Siostry,

Chciałbym zwrócić się dzisiaj szczególnie do tych, którzy mają ze Zmarłym wewnętrzny, osobisty związek. Chciałbym się zwrócić do wszystkich, którzy czują w nim sobie pokrewny niepokój, sobie pokrewną duszę. Wiemy, że człowiek imieniem Stanisław Ignacy nie był człowiekiem łatwym do zrozumienia. Można go było znać zewnętrznie, ale niełatwe było go rozumieć. Niełatwe jest jego dzieło. Ale dziś, w tym kościółku i obok niego, jesteście zgromadzeni wy, którzy je rozumiecie. Dlatego dla was, szczególnie dla was wybrałem te słowa Pisma św., św. Pawła apostoła, który mówi o marności, jakiej poddany jest człowiek, i

zarazem w tym samym Liście o wolności dzieci Bożych - o tym, że człowiek nie został stworzony niewolnikiem, ale istotą wolną. Dla was są również te przepiękne słowa z Ewangelii św. Jana: "...wszystko, co mi daje Ojciec, do mnie przyjdzie..." Dziś jesteśmy świadkami tych słów. Przyszedł. I jest.

Nie wiem, drodzy moi, co czujecie teraz w waszych sercach. Miejcie świadomość tego, że dzieje się chwila historyczna i zarazem tajemnicza. Miejcie świadomość tego, że gdyby Bóg nie chciał tego powrotu, to by ten powrót nie nastąpił. Skoro więc nastąpił, przyjmijmy go z miłością.

Modlił się kiedyś poeta R.M. Rilke:

*"Każdemu daj śmierć jego własną, Panie
Daj umieranie, co wypływa
z życia,
Gdzie miał swą ziemię, cel
i biedowanie
Myśmy łupina tylko i listowie
A wielką śmierć, która ma każdy
w sobie,
To jest ten owoc, o który
zabiega wszelki byt".*

On umarł własną śmiercią. W obliczu tej śmierci obowiązują nas własna modlitwa. Jak umarł własną śmiercią, tak niech każdy da mu modlitwę własną, niezakłamaną.

Dla wielu z was będzie to modlitwa wdzięczności - wdzięczności za prawdy o człowieku, jakie wam ukazał, za całą tragiczną "metafizykę istnienia", którą głosił i której był żywą ofiarą. Jego człowieku i jego losie. Mam tutaj na uwadze przede wszystkim znawców jego twórczości, mam na uwadze was, moi młodzi przyjaciele z teatru zakopiańskiego, który nosi jego imię. Dla was będzie to przede wszystkim modlitwa wdzięczności za ten okrucieństwo nieklamanej prawdy o człowieku, jaką niesie jego twórczość, szczególnie za prawdę, która tkwi w jego buncie przeciwko zniewoleniu. Jego twórczy bunt nie był bowiem niczym innym jak buntem przeciwko wszelkim formom zniewalania człowieka przez człowieka. Za to jesteśmy mu dziś szczególnie wdzięczni. Jego wewnętrzna niepodległość ducha jest bowiem niepodległością ducha naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ale jest także modlitwa serdecznego współczucia. Wiemy doskonale, w jakim dniu i w jakich okolicznościach

odszedł z tego świata. (- - -)

I stąd wypływa jeszcze trzecia modlitwa - modlitwa nas, kapłanów, modlitwa Kościoła. Kościół w tym kraju jest po to, aby ratować ludzi od rozpacz. Kościół ze swoją Dobrą Nowiną ma w tym kraju szczególną misję - misję, która polega na tym, aby ludzie nie umierali tu na rozpacz. I dlatego każda śmierć z rozpacz jest dla nas wielkim wyrzutem sumienia. Stawia przed naszymi sumieniami pytanie, czy zrobiliśmy wszystko, co z naszej strony zrobić było można, aby w sercu człowieka nie zagnieździła się rozpacz. Kościół robi temu Narodowi rachunek sumienia. Ale każdy rachunek sumienia ma wtedy sens, kiedy jest rachunkiem sumienia dwustronnym, gdy jest okazją do zrobienia rachunku sumienia samemu sobie. I dlatego ta modlitwa, którą chcemy dziś towarzyszyć Zmarłemu, będzie także modlitwa wyznania win.

Myślę, że wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu odpowiedzialni za sprawę Polskiej nadziei. Niechaj ta trumna na zakopiańskim cmentarzu stanie się ogniskiem, z którego promieniować będzie owa odpowiedzialność.

"Każdemu daj śmierć jego własną, Panie..." A jeśli Bóg dał komuś jego własną śmierć, to z naszej strony trzeba odpowiedzieć własną modlitwą. Niechaj górale modlą się po góralsku, nutami janosikowymi. My probujemy modlić się, jak w sercu czujemy - chrześcijańskie po chrześcijańsku, katolickie po katolicku a wszyscy po prostu po ludzku.

"Tygodnik Powszechny"
24.04.88

ENVIRONMENTAL PROBLEMS IN PODHALE (CONTINUED)

moral support is important. There should be little difficulty in mobilizing support among Polish Americans especially among the various circles of the Związek Podhalański throughout America. Polish authorities must realize that Polish Americans are seriously concerned about the pollution problems in Poland. If nothing is done, it will at the least adversely affect tourist traffic because Poland and Podhale will lose much of its attraction. Public opinion of Polonia if clearly articulated can have great influence on the decision makers in Poland. But eventually, the project will also

need some financial support, especially to make it possible to invite American and other foreign consultants to Poland, and to secure the appropriate technological expertise. This is something which the officers of the Związek Podhalański in America should explore in more detail and coordinate its effort with the Związek in Poland. The editors of the Tatra Eagle will certainly do their part in supporting a project which appears to have a great deal of merit. As soon as more specific details are available we will let our readers know. This is an issue which cannot be ignored. An important part of our heritage is at stake.

JAK UMIERAŁ SABAŁA?

W ostatnich rocznikach "Wierchów" - jakże zasłużonego wydawnictwa poświęconego górcom, a Tatrom i Podhalu w szczególności, ukazującego się corocznie (z wyjątkiem lat ostatniej wojny) od r. 1923 - pojawił się artykuł, na który chcielibyśmy zwrócić baczną uwagę Czytelników "Tatrzańskiego Orla". Bo obala on pewną fałszywą legendę, jaka powstała dokoła śmierci Sabały, który rzekomo nie chciał w ostatnich chwilach swego życia księdza, jako że z Kościołem był na bakier, a na spowiedzi mu w ogóle nie zależało... W rzeczywistości było zupełnie inaczej.

Wykazuje to we wspomnianym numerze (52-gim) "Wierchów" artykuł redaktora naczelnego, Wiesława A. Wójcika, pt. "Prawda o śmierci Sabały". Przypomina w nim na wstępie autor, jak to narastało wśród różnych pisarzy i artystów, skąd inąd rozmiłowanych w postaci Jana Krzeptowskiego Sabały, przekonanie, że ten słynny góralski gawędziarz, grajek i swoisty filozof był człowiekiem nie bardzo wierzącym, któremu religia do szczęścia wcale nie była potrzebna. A jeśli nawet wierzył w Boga, to po swojemu, ot tak, jak zwykł był to wyrażać w znanym swoim powiedzonku: "W Pana Boga wierzę, ale Mu nie wierzę".

Ale tak jak to powiedzonko, mające swój głębszy sens, nie świadczyło wcale o braku wiary Sabały w Boga, tak nie dowodziły tego również zatargi, jakie miewał z wikarym zakopiańskim, ks. Kazimierzem Kaszelewskim, który patrzył krzywym okiem na dawnego zbójnika, a teraz "obieżyświata, próżniaka i mądralę", jak zwykł był Sabałę nazywać. Ten z kolei, choć uwielbiał, jak wszyscy ówczesni gorale zakopiańscy, legendarnego już dziś proboszcza, ks. Józefa Stolarczyka, miał zrozumiałą niechęć do wikarego, który przy swoich niewątpliwych zaletach - po śmierci ks. Stolarczyka on był przez 20 lat proboszczem w Zakopanem, gdzie położył duże zasługi na polu kościelnym i społecznym - był kapłanem zbyt twardym i surowym dla swoich parafian, a już w szczególności dla takich "dziwaków" jak Sabała. Doszło w końcu do tego, że stary Sabała, zdenerwowany jakąś ostrą naganą ze strony ks. Kaszelewskiego, powiedział mu

wprost: - Nie bedem gadać z pacholke - bo i tak niedługo z samym gazdom się uwidzę".

Scena ta, opisana przez Stanisława Witkiewicza (w szkicu "Po latach"), który sam był jednym z największych, obok dra Chałubińskiego, przyjaciół Sabały i twórców jego sławy - została uznana przez niektórych pisarzy i publicystów jako dowód na to, że Sabała był wrogo nastawiony do księży i do Kościoła w ogóle. Tak dalece, że nawet nie chciał się przed śmiercią wypowiadać. Zawierzył tej opinii nawet Ferdynand Hoesick, wybitny przecież znawca dzieł Zakopanego, który w swojej książce pt. "Legendowe postacie zakopiańskie", opisując ostatnie chwile Sabały, zanotował: "Gdy choremu zaproponowano spowiednika, dał odpowiedź odmowną... Wreszcie dnia 8 grudnia (1894 r.) spokojnie wyzionął ducha."

W.A. Wójcik wykazuje w swoim artykule, jak ta opinia o zbuntowanym wobec Kościoła Sabale coraz to bardziej się rozszerzała, aż wreszcie znalazła swój najjaskrawszy wyraz w książce Jalu Kurka pt. "Księga Tatry". W książce tej, mającej swoje piękne karty, ale zawierającej wiele niesłusznych, nieprawdziwych, krzywdzących sądów o niektórych postaciach i to właśnie o tych najbardziej zasłużonych dla Zakopanego i Podhala, jak ks. Stolarczyk czy Władysław Zamojski - przeciw czemu zaprotestowałem w swojej książce pt. "Moje Podhale" - Jalu Kurek sprecyzował w swojej fantazji taką oto scenę śmierci Sabały:

Do leżącego na łóżku w domu Wandy Lilpopowej (na Bystrem w Zakopanem) starca podeszła hrabina Róża Krasieńska - entuzjastka Podhala i góralszczyzny - i zapytała:

"Może wam zawołać księdza?

Wydał wargi - E, po co? Miego ta nie trza na nic. Co bede haw z parobkami ukfalował, kie idem do samego gazdy, to se tam s nim uradzimy. Sami, przez parobków. ... Po południu pani Lilpopowa raz jeszcze zaproponowała Sabale spowiednika, odmówił".

Tak więc zapisane przez Witkiewicza słowa Sabały, skierowane kilka lat wcześniej do zakopiańskiego wikarego w zupełności innej sytuacji, Jalu Kurek jeszcze "podmalował" i przeniósł do swojej książki jako

rzekomo ostatnie słowa, wypowiedziane przez umierającego starca. A pogłoskę, zanotowaną przez Hoesicką, jakoby Sabała nie chciał przed śmiercią spowiednika, podał jako fakt rzeczywisty.

A jak było naprawdę?

W.A. Wójcik wydobyl na światło dzienne dokument niezwykle cenny, który całkowicie zaprzecza owym pogłoskom, ukazuje natomiast zupełnie inny, jakże wzruszający i dramatyczny zarazem obraz ostatnich chwil sławnego górala. Dokument ten znalazł się w prywatnej korespondencji dyrektora Muzeum Tatrzańskiego, Juliusza Zborowskiego (jaką po jego śmierci nabyło Muzeum) - a jest nim przekazana Zborowskiemu pisemna relacja pt. "Śmierć Sabały. Opowiadanie Marii Dembowskiej. Spisał Adam Wrzosek". Kim był Adam Wrzosek? Żył w latach 1875 - 1965, był lekarzem i antropologiem, profesorem kilku uniwersytetów polskich. Zbierając materiały do książki o Chałubińskim - która ukazała się już po śmierci autora, w 1970 r., pt. "Tytus Chałubiński" - czerpał informacje również od Marii Dembowskiej, której dom w Zakopanem był na przełomie XIX i XX w. ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego pod Giewontem. Dembowska (zm. w 1922 r.) wraz ze swoim mężem, Bronisławem, zgromadziła bogaty zbiór sztuki podhalańskiej, który przekazała Muzeum Tatrzańskiemu.

Kiedy w 1917 r. Wrzosek był u Dembowskiej spisując jej wspomnienia o Chałubińskim, usłyszał od niej także wspomnienie o śmierci Sabały, której była świadkiem. Wrzosek uznał je za tak ciekawe i ważne, że zapisał je i po latach przekazał Zborowskiemu. Oto co Maria Dembowska powiedziała na ten temat:

"Gdy zbliżał się koniec życia Sabliczka, zamieszkał on u mnie. Po pewnym czasie powiedział mi, że chce być bliżej gór, wobec czego przeniósł się na Bystre do pani Lilpopowej. Tam zabrała go śmierć, którą czuł zbliżającą się, nie będąc właściwie chorym. - Byłam u p. Lilpopowej, gdy Sabała dogorywał. Prosił on o księdza. Pojechałam natychmiast sankami ze Slimakiem po ks. Kaszelewskiego. Zastałam go w kościele. Rozpoczął właśnie zbieranie kwesły. Poprosiłam go, aby pojechał do konającego. Zapytał, że do Sabały, odrzekł w gniewie, że

do zbója nie pojedzie. Zaznaczyłam, że Sabała nie jest zbójem, a gdyby nawet nim był, to i tak obowiązkiem kapłana jest pospieszyć doń, skoro go wzywa, chcąc się wypowiedzieć. Ks. Kaszelewski odpowiedział, że ma teraz ważną czynność kwestowania. Wobec takiej odpowiedzi zostawiłam sanki przed kościołem, polecając usilnie Slimakowi, aby czekał na księdza i koniecznie go przywołał; sama zaś wróciłam do p. Lilpopowej. Gdy się zjawiłam, Sabała natychmiast zapytał: a gdzie ksiądz? Może nie przyjedzie? Uspokoiłam go, mówiąc, że zaraz przybedzie. Sabała pytał co chwila o księdza. Już byrczą dzwonki, powiedziałam; zaraz sanki zjadą. Zdawało mi się, że istotnie dzwonki dzwonią i ksiądz nadjeżdża. Ale to było złudzenie. Sabała rzekł, że skoro księdza nie ma, to on i tak wypowiada się i zaczął głośno spowiadać się. Potem wstał, podszedł do okna, aby góry jeszcze raz zobaczyć, choć był prawie ślepy. Stał przy oknie, oczy ręką przestonił i zaczął wystawiać piękno gór. Potem odszedł od okna i upadł na progu. Przeniesiono go na łóżko. Podtrzymywałam mu głowę. Niespostrzeżenie, cicho, bez cierpień skończył Sabliczek. Wtem wpadła do izby ks. Kaszelewski, ale Sabała już nie żył."

Czyż ten dokument nie jest głęboko przejmujący? Wynika z niego jasno, że wbrew temu, co pisał Hoesick i Kurek, Sabała nie tylko nie odmawiał na łóżu śmierci spowiedzi, ale gorąco jej pragnął i prosił kilkakrotnie o księdza, a kiedy się go nie doczekał, sam się na głos wypowiadał. Swoją wiarę w Boga wykazał jakże pięknie i przekonująco.

W.A. Wójcik powołuje się w swoim artykule jeszcze na inne, nieznane dotąd spisane wspomnienia różnych znanych postaci, których już tutaj, z braku miejsca, nie będziemy cytować. I choć te wspomnienia różnią się w pewnych szczegółach, to jednak wszystkie one są zgodne w jednym: że Sabała na łóżu śmierci prosił o księdza, że pragnął się wypowiadać.

Taka jest prawda o ostatnich chwilach życia Jana Krzeptowskiego Sabały i my, Podhalanie, możemy być wdzięczni redaktorowi "Wierchów", Wiesławowi A. Wójcikowi, za jej ujawnienie.

WŁODZIMIERZ WNUK



**ROZALIA STOPKA TLAPA
NIE ŻYJE.**

Z opóźnieniem dowiadujemy się, że dnia 10 marca br. po długiej i ciężkiej chorobie odeszła w zaświaty znana wkładys i uroczna Góralka z Czarnego Dunajca na Podhalu, śp. Rozalia Stopka Tlapa, zamieszkała długie lata w Chicago.

Spotkałem ją pierwszy raz w roku 1940. W tym czasie piastowała urząd wiceprezesa Zarządu Głównego Zw. Podhalan. Od początku należała do słynnego wkładys Stowarzyszenia Podhalan na Wojciechowie, w którym to Kole do końca życia piastowała urząd sekretarki finansowej. Była ona tancerką góralską,

brała udział w każdej ważniejszej imprezie Zw. Podhalan. Była nie tylko stałą czytelniczką i przyjaciółką "Tatrzańskiego Orła" ale należała również do "Patronatu".

Cześć Jej pamięci!

JWG

FRANCISZEK HODOROWICZ LAUREATEM NA— GRODY IM. J. POCKA

Wśród tegorocznych laureatów nagrody dla twórców ludowych im. Jana Pocka znalazło się nazwisko naszego przyjaciela, ananego Górala z Bukowiny Tatrzańskiej, Franciszka Hodorowicza. Jest on twórcą wszechstronnym: pisze wiersze, rzeźbi, maluje na szkło, zdobi pasy i kierzce.

Serdecznie laureatowi gratulujemy i ślemy pozdrowienia!

"JANOSIK"

W CHICAGO

W niedzielę 1 maja Zespół "Hyryni" - znany z wielu udanych opracowań scenicznych, wystawił sztukę pt. "Janosik". W głównych rolach wystąpili: Józef Bobak i Anna Pawlikowska, b. członkini Zespołu im. Bartusia Obrochty. Reżyserował sztukę Bolesław Bafia, który wystąpił osobiście w roli Janosika dziesiątki razy.



Z Bankietu na cześć J. Em. Ks. Kard. H. Gulbanowicza w Chicago. Delegacja Związku Podhalan liczyła 20 osób!



Przedstawiciele Zw. Podhalan brali udział w Mszy św. na parkingu Kościoła SS. Pięciu Braci Męczenników w Chicago 23 kwietnia br. Mszę św. odprawił J. Em. Ks. Kard. Henryk Gulbanowicz.

BOBAK SAUSAGE CO.

1100 W. 47 Pl.
Chicago, IL
tel. 847-1794, 1795

3034 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL
tel. 489-6239

3651 W. Diversey Ave.
Chicago, IL 60647
tel. 489-3677

1658 W. 47th St.
Chicago, IL
847-4845

5089 S. Archer Ave.
Chicago, IL
847-4845

5131 W. Fullerton Ave.
Chicago, IL
239-9025

W sklepach wyżej wymienionych zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na sposób krajowy jak również i wyroby zagraniczne. Również możecie nabyć lub zamówić pismo "Tatrzański Orzeł".

Radzimy naszym czytelnikom aby odwiedzali te sklepy które popierają "naską" i polską sprawę.



ANIELA I FRANCISZEK BOBAKOWIE

Restauracja "Biała Izba"

DOM PODHALAŃSKI

Siedziba i własność Związku Podhalan w A.P. Do wynajęcia na zabawy, bankiety, prywatne przyjęcia i zebrania

DWIE WIELKIE SALE

oraz stylowa, góralska izba. Nowoczesna kuchnia z obsługą w oryginalnych góralskich strojach. Do dyspozycji gości trzy "bary". OGRÓDZONY, OBSZERNY PARKING.

Zarząd Główny Zw. Podhalan i gospodarz Tadeusz Cieśla zwracają się do wszystkich Podhalan, Polonii w Chicago oraz sympatyków by korzystali z nowoczesnych urządzeń Domu i tradycyjnej, góralskiej gościnności.



Zamówienia i rezerwacje kierować na:
POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER
4808 S. Archer Ave., Chicago, IL 60632
lub telefonować: (312) 523-7632

THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA
264 PALSA AVE.
ELMWOOD PARK, N.J. 07407